

Gratulacje dla Grecji

7 lipca 2015

Grecy oczywiście mieli rację, głosując za odrzuceniem czegoś, co polskie media z uporem nazywają „warunkami pomocy”, a co w istocie rzeczy jest szantażem.

Mieli rację w wymiarze humanitarnym – po prostu nieludzkim, a także niemoralnym byłoby dalsze „zaciskanie pasa” na zapadniętych brzuchach najuboższych Greków, a to oni ponoszą koszty polityki „austerity”.

Mieli rację w wymiarze – powiedziałabym – etycznym: to, co „wspólnota europejska” robiła Grecji przez ostatnie miesiące daje się określić amerykańskim słowem „bullying”, które oznacza zastraszanie, bicie i upokarzanie słabszego przez silnych, np. „fałę” w szkole czy wojsku. Decyzja Europejskiego Banku Centralnego o odcięciu bieżącego finansowania na tydzień przed referendum była obliczona na zmuszenie Grecji do zamknięcia banków, co miało zasiać postrach wśród greckich wyborców, którzy z kolei – kierując się tym właśnie strachem – mieli pójść i potulnie zagłosować na tak, co oznaczałoby wywalenie z posady Tsiprasa i zastąpienie go jakimś pokorniejszym i mniej skłonny do walki o greckie interesy politykiem. Obalanie demokratycznych rządów za pomocą siły i rynkowych manipulacji było dotychczas domeną USA i międzynarodowej finansjery – fakt, iż po broń taką sięgnęła Unia Europejska powinien napawać lękiem serca tych wszystkich, którym drogie są wartości demokracji.

I wreszcie, odrzucając dyktat Trojki, Grecy mieli rację w wymiarze praktycznym: już nie tylko nobliści ekonomiczni, ale także eksperci MFW przyznają, że polityka „austerity” nie działa, albowiem tak brutalne cięcia sprawiają, że gospodarka kurczy się szybciej niż dług. Zadaniem całej narzucanej przez Trojkę polityki – to może za rzadko jest mówione – nie było „uzdrowienie greckiej gospodarki”, tylko wygenerowanie w

greckim budżecie środków na spłatę długu. Otóż środki w budżecie pochodzą z podatków. Jeśli ludzie nie mają pracy, nie zarabiają, nie wydają – to podatki nie wpływają: ani od odchodów osobistych, ani od firm, ani od wartości dodanej (VAT). Od paru lat pisze o tym np. Paul Krugman, nazywając monetarystyczne założenia trojkowych ekonomistów „fantazmatami”.

Teraz oczywiście przed Grecją trudne decyzje. Łącznie z ewentualnym powrotem do drachmy, który – wbrew pozorom – nie musi prowadzić do totalnej katastrofy; głównie dlatego, że katastrofa już się wydarzyła. Lęk przed odejściem od euro i powrotem do waluty narodowej to lęk przed chaosem, rozwaleniem systemu bankowego przez panikę, które każe całemu społeczeństwu ruszyć po wypłaty, przed bankructwem firm, które tracą płynność finansową. To wszystko w Grecji już mamy – dzięki Europejskiemu Bankowi Centralnemu, który chciał w ten sposób osłabić pozycję lewicowego rządu przed referendum. Zatem sytuacja Grecji jest dziś inna, niż jeszcze tydzień temu – i, paradoksalnie, może być nieco lepsza.

To wszystko okaże się w najbliższych dnach i tygodniach. Dziś, w dzień po referendum, greckiemu społeczeństwu należą się po prostu gratulacje. Za charakter, za odwagę – a także za lojalność wobec pierwszego od lat rządu, który bezapelacyjnie stoi po ich stronie i robi to, do czego został wybrany.

Myślicie, że doczekamy się kiedyś takiego cudu nad Wisłą?

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: Strajk.eu